

Dzika nadzieja

W wakacje ukazała się nowa płyta sanockiej grupy Matragona - Orkiestra Jednej Góry. „Trans Silvaticus” to ich drugi duży krążek - poprzedni, pt. „Budzenie góry”, ukazał się 7 lat temu. Grupa wpisuje się w szeroko pojęty nurt muzyki folkowej, choć, jak sami przyznają, to określenie nie oddaje w pełni charakteru ich muzyki. Zetknąć można było się z określeniem „aura folk”, ale zapewne najlepiej jest wyrobić sobie w tej kwestii własne zdanie.

Niezwykłość płyty leży w bogactwie instrumentów wykorzystanych podczas nagrań (około 60) oraz w fakcie, że muzykę nagrano w sanockim kościele o.o. Franciszkanów, gdzie nad rejestracją dźwięku pracowano przez ponad dwadzieścia nocy. Wykorzystano naturalną, szlachetną akustykę świątyni, wszystkie dźwięki pochodzą z brzmienia instrumentów akustycznych, nie przetwarzanych elektronicznie, co nie jest standardem jeśli chodzi o przygotowywanie nagrań muzycznych.

Oprócz inspiracji wielokulturowych, co znajduje wyraz w wykorzystaniu tak wielu instrumentów etnicznych z Europy, Azji i Afryki, słysząc jednak także, iż ojczyzną zespołu jest karpacka góra w Bieszczadach Zachodnich, której grupa zawdzięcza swoją nazwę. To jej zmienne, nastrojowe krajobrazy, inspirują muzyków bez reszty. W jej okolicy przyjeżdżają, by prowadzić letnie otwarte warsztaty muzyczne. Oddać prawdziwego ducha ich muzyki nie jest łatwo.

Płytę otwiera utwór „Hoquetus”, który wprowadza w klimat dźwięków Matragony, ale dopiero „Acheron” przywołuje motyw przewodni całego krążka, jakim okazuje się rzeka, konkretna zresztą rzeka - San. Nastrojowy, wręcz przepełniony smutkiem „Acheron” prowadzi nas przez Bieszczady, okolice Sanoka i Góry Słonne. Nostalgiczna, pełna zadumy melodia, prawdziwa rzeka smutku, nie tylko nad mijającym ludzkim życiem. „Kaskady”, „Wyspa” prowadzą do utworu „Dolina bobrów”. Czyżby jest to właśnie miejsce, o którym Maciej Harna, lider zespołu, wspominał wiele lat temu w wywiadzie dla „Dzikiego Życia”? Dolina bobrów gdzieś nad Sanem, ukryta w zieloności...

Jak sami piszą o sobie - „nasza muzyka została wysłuchana w górskiej ciszy”. Wysłuchana, jak łatwo się domyślić, głównie pod bieszczadzką Matragoną. Nie należy się temu dziwić, ta góra jest bowiem jedną z ostatnich nieprzeciętych znakowanym szlakiem turystycznym. Martwić może jedynie fakt, że nieodległe tereny wsi Balnica i Solinka upodobali sobie ostatnimi czasy miłośnicy terenowych „zabaw” off-roadowych, którzy, jak powiedział jeden z nich tygodnikowi „Newsweek”, satysfakcję z życia czują dopiero wtedy, kiedy znajdą się z samochodem tam, gdzie nikt wcześniej nie wjechał... Jakże inny to świat, inna melodia, oby nigdy nie zagrozili wyniosłej górze Matragonie.



Fot. Robert Jankowiak

Wróćmy do płyty. Uwagę przykuwa „Soboseyko”, melodia sobótkowa ze wsi Serebnica Wielka w Górach Słonnych, którą kiedyś wielki etnograf Oskar Kolberg spisał pośród wielu setek innych. Dziś Matragona ożywiła ją dla współczesnych, i to jak! Dla mnie to najpiękniejszy utwór na płycie, można jej słuchać bez końca. Po „Soboseyko” jest „Gita”, pieśń powstała w przededniu bombardowań Sarajewa. Utwór piękny, może być opowieścią zarówno o losach ludzi, jak i przyrody, los tych pierwszych nierozzerwalnie wiąże się z losem drugiej. Muzycznie słycać inspiracje bałkańskimi rytmami, co nie dziwi, gdyż zespół jest otwarty na różne ścieżki muzyczne, nie zapominając jednak o tym, co najbliższe, można rzec, swoje od pokoleń. Ich muzyka, na szczęście, nie jest tandetnym zlepkiem wpływów różnych kultur muzycznych.

„Lupus-Tango” to utwór upamiętniający rzeczywistego, choć niezwykajnego wilka, którego, jak opowiadają muzycy, spotkali kiedyś u stóp Matragony. To niezwykła deklaracja wrażliwości na przyrodę i świadectwo szacunku dla niej, dla jej majestatu i piękna. „Poprzez muzykę rzeczywiście zwracamy uwagę na to, co uważamy za piękne, ulotne i przemijalne, zatracające się w dzisiejszym zgiełku. A wartość ma dla nas np. zarówno majestatyczny lot sowy, pieśń wilka czy szum górskiej rzeki, jak i autentyczna akustyka miejsca nagrań, brzmienie prostych instrumentów, atmosfera samego miejsca, gdzie ma rozbrzmiewać muzyka. Za muzyką kryje się cały świat inspiracji, autentycznych przeżyć, historii, które są częścią naszego życia. Ten świat jest jakby na uboczu szarej codzienności, jej gwaru i powierzchowności. Jest dla nas czymś innym i ma wartość! Tak się składa, że najczęściej odnajdujemy go w przyrodzie, z dala od wytartych szlaków oczywistości – tam, gdzie stoi niezmiennie dumna, dzika i nie odkryta góra, będąca częścią wielkiej całości” – mówi Maciej Harna. Ścieżki dzikiej Matragony przemierza niejedyn wilk, nie tylko ten z „Tango-Lupus”, ale to nie dziwi, są to bowiem ścieżki, które omijają ludzi.

„Trans Silvaticus”, utwór tytułowy, to pieśń opowiadająca o smutnym zjawisku współczesnego świata – sieroctwie społecznym i bezdomności wśród dzieci. Oparta o własne doświadczenia z pobytu w rumuńskiej Transylwanii w niewielkiej komunie niechcianych dzieci. To ludzki wymiar cierpienia i smutku tej płyty. Krążek zamyka „Epilog: Achir Al-Nahr”, rzeka melodii dobiega końca, płyta kończy się, pozostawiając słuchacza w zadumie. Rzeka płynie.

Grzegorz Bożek

Matragona – „Trans Silvaticus”, wydawca Towarzystwo Artystyczno-Edukacyjne „Aura-Art”.
Kontakt z zespołem: tel. 509 311 094; matragona.pl